

Jessa Hastings



Magnolia Parks

ALBATROS

Tytuł oryginału:
MAGNOLIA PARKS

Copyright © Jessa Hastings 2021
All rights reserved
First published in 2021 by Also Industries and The Ephemeral Happiness
of the House of Hastings

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2023

Polish translation copyright © Anna Dobrzańska 2023

Redakcja: Agnieszka Łodzińska

Ilustracja na okładce: Emily Pappas

Projekt graficzny okładki: Avenir Creative House

Opracowanie graficzne okładki polskiej: Agnieszka Drabek

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



ALBATROS

1

Magnolia

– Podoba mi się.

Staje za mną i szarpie mnie za sukienkę. Ma na sobie czarne džinsy thrasher Amiri (z powiększonymi dziurami na kolanach), czarne vansy i czarno-białą reglanową koszulkę Givenchy.

Patrzę na swoje odbicie w lustrze w jego sypialni. Przechyłam głowę, mrużę oczy i udaję, że jestem jedyną dziewczyną, która tu ostatnio bywa. Upewniam się, że łańcuszek z zawieszonym na nim jego sygnetem jest starannie ukryty w miejscu, o którym wiem tylko ja, a które on być może zobaczy później, i przyglądam kołnierzyk à la Piotruś Pan satynowej sukienki w czerwone, niebieskie i białe kwiaty.

– Miu Miu – mówię i nie odrywając wzroku od lustra, spoglądam mu w oczy.

Uwielbiam jego oczy.

– W zeszłym tygodniu przespałem się z modelką Miu Miu. – Kiwa głową jak gdyby nigdy nic.

Nienawidzę jego oczu. Posyłam mu wściekle spojrzenie, z trudem przełykam ślinę i starając się uspokoić, uśmiecham się beztrudnie.

– Mam to gdzieś – rzucam.

Toczymy lustrzany pojedynek na spojrzenia i przez ułamek sekundy nienawidzę nie tylko jego oczu, ale i jego całego – za to, że zna mnie na wylot, że zawsze wie, co myślę, i za to, że robi to z każdą, tylko nie ze mną. W końcu obojętnie wzrusza ramionami.

On, BJ Ballentine, jest moim pierwszym... wszystkim. Pierwszą miłością, pierwszym razem, pierwszym zawodem miłosnym. To chłopak o złotych włosach i złotych oczach, choć tak naprawdę jego włosy są brązowe, a oczy zielone. Mówią, że jest najpiękniejszym mężczyzną w Londynie, i pewnie mają rację. Kiedy ma dobry dzień. Ale czemu w ogóle wam to mówię? Przecież wiecie, co to za jeden.

– Wiem, że masz to gdzieś. – W zamyśleniu wodzi językiem po zębach. Robi tak, kiedy się denerwuje, a widzę, że teraz jest zły. Ale trwa to tylko chwilę, bo zaraz jego wzrok łagodnieje. Jak zwykle, gdy na mnie patrzy. – Miałaś wtedy chłopaka, Parks... – Szuka mojego wzroku, ale go nie znajduje, bo chcę, by myślał, że musi zasłużyć na moją uwagę.

– Aha. – Mrugam i powtarzam: – Mam to gdzieś.

– Spoko. – Wzdycha, udając znudzonego. – Tarcze w górę, tak? – mruży pod nosem. To właśnie mówią chłopcy, kiedy widzą, że mam kiepski humor.

Zerka na mnie, bo wie, że kłamię, i przez chwilę patrzymy na siebie jak rewolwerowcy, którzy trzymają się na muszce.

Tęsknię za tobą, mrugam do niego alfabetem Morse'a.

Nadal cię kocham, zdają się mówić opuszczone kąciki jego idealnie wykrojonych ust. Górna warga jest cudownie pełna, jak po uządleniu pszczoły. Kiedyś, dawno, dawno temu, całe moje serce balansowało na tej właśnie wardze.

– Kiedy? – pytam i odwracam się w jego stronę. Chwytam go za nadgarstek, żeby bez pytania podwinąć mankiety czarnej

dżinsowej kurtki, również marki Amiri. Czuję na sobie jego wzrok. Patrzy na mnie, czeka, aż podniosę oczy, a gdy to robię i gdy nasze spojrzenia się spotykają, jak zwykle czuję w piersi bolesne ukłucie. Bolesną ulgę. Jak ryba wpuszczona z powrotem do wody.

– Kiedy co? – pyta BJ, ściąga brwi i przygląda mi się z uwagą.

Poprawiam mu kurtkę, zastanawiając się, czy lepiej będzie wyglądała zapięta, czy rozpięta. W końcu zapinam guziki. Kręci głową, nadal szukając mojego wzroku, a gdy widzi, że go unikam, ujmuje mnie pod brodę kciukiem i palcem wskazującym i zmusza, żebym na niego spojrzała.

Stoimy blisko siebie, ja jednak mam wrażenie, że dzielą nas całe lasy. Sosny błędów tak wysokie, że ich czubki przesłaniają niebo, i rzeki niewypowiedzianych słów tak szerokie, że nie sposób dojrzeć przeciwległy brzeg. Jesteśmy daleko od miejsca, w którym myśleliśmy, że będziemy, z dala od reszty świata, i przez krótką chwilę czuję się samotna i zagubiona, ale samotna i zagubiona z nim.

– Tak tylko zastanawiałam się kiedy. – Mrugam wściekle, bo dzięki temu trzymam wspomnienia na wodzy. Rozpinam guziki jego kurtki. – Prawie cały zeszły tydzień byłeś ze mną, więc nie bardzo wiem, kiedy zdążyłeś bzyknąć jakąś bardzo, ale to bardzo białą dziewczynę o idealnych oczach.

Uśmiecha się znacząco, wyraźnie rozbawiony. Wysoki jest ten BJ Ballentine. Metr osiemdziesiąt osiem wzrostu.

– No co? – Niewinnie wruszam ramionami. – Nie da się ukryć, że Fabio Zambenardi gustuje w trupio bladych dziewczynach z oczami wielkimi jak u kosmitów.

BJ tłumii uśmiech.

– Miałaś chłopaka, Parks – powtarza, ale nie zwracam na to uwagi, bo to nie ma nic do rzeczy.

Szarpię poły jego kurtki i znów ją zapinam.

– Ale prawie cały czas byliśmy razem, więc nie rozumiem, jakim cudem, kiedy...

– Mam ustalać z tobą swój grafik?

– Seksgrafik? – odcinam się, ale w głębi duszy myślę, czy nie powinnam się zgodzić, bo dobrze byłoby wiedzieć, w które dni tygodnia mam umyć włosy i gdzie w danej chwili on się podziewa, co bardzo mnie nurtuje, ale do czego, pod żadnym pozorem, nie mogę się przyznać. Więc tylko wbijam w niego wzrok.

– Nie mam seksgrafiku – rzuca i zaciska powieki.

– Cóż, z całą pewnością nie masz grafiku pracy...

– Ale mam pracę – prycha.

– Masz na myśli prężenie klaty dla lasek na Instagramie?

Drapie się w kark i uśmiecha zakłopotany.

– Z czegoś trzeba zapłacić rachunki. – Wzrusza ramionami. – Nie każdy z nas ma osiemset milionów dolców, Parks.

– Dobra już, dobra – mówię. – Tylko powiedz, co tam słychać na tej małej wyspie niedaleko Grenady, która należy do twojej rodziny...

Oblizuje wargi i uśmiecha się.

– Musiałaś użyć słowa „mała”...

– ...bo jest mniejsza od mojej – przerywam mu, na co wybucha śmiechem.

Przygląda mi się z uwagą. Jego wzrok błądzi po moim ciele, tak jak kiedyś błądziły jego dłonie; BJ nabiera gwałtownie powietrza i wydycha miłość do mnie – i spoglądając ponad moim ramieniem, przygląda się swojemu odbiciu. Przeczesuje włosy palcami.

– Co robimy z guzikami?

Znowu je rozpinam, a on patrzy na mnie z góry z figlarnym uśmiechem.

– Zawsze próbujesz mnie rozebrać...

Przewracam oczami, ale czuję, że się rumienię.

– Chciałbyś – rzucam.

Biorę błękitną nubukową torbę na ramię Jacquemus Le Chiquito Noeud, którą przed wyjściem do BJ-a wyjęłam z czwartej półki swojego regału z torebkami.

– Chciałbym – przyznaje i wyciąga szyję, żeby rzucić okiem na moje plecy. – Masz jakieś guziki do rozpięcia?

– Spieprzaj. – Śmieję się i pacnięciem odsuwam go od siebie.

– Chodź. – Obejmuje mnie za szyję i ciągnie w stronę drzwi. – Bo się spóźnimy.

– A więc, Parks – BJ uśmiecha się i mruży oczy – co cię wkurza w tym tygodniu?

– W tym tygodniu? – Marszczę brwi. Siedzimy przy stole z grupką najbliższych przyjaciół, ale nawet wtedy świat czasem nagłe pogrąża się w mroku i widzimy wyłącznie siebie.

– Wiem, co cię wkurza permanentnie.

– Czyżby? – Unoszę brwi, a gdy kiwa głową, bębnię palcami o blat. – Więc może mnie oświecisz?

Siedzimy w Annabel's i jeśli będziecie tam następnym razem, szczerze polecam butelkę Dom Pérignon Rosé 1995.

Ale to nie tego szampana pije teraz BJ. Popija negroni jak zawsze, chyba że wieczór nie układa się po jego myśli – wtedy pije Don Julio 1942.

– To jasne. Najbardziej wkurza cię, kiedy... inne dziewczyny zwracają na mnie uwagę. – Po tych słowach wykrzywia usta, jakby chciał dodać: „Voilà”.

Prycham i gwałtownie kręcę głową.

– Nie. W ogóle nie masz racji.

Tyle że ma rację. Stuprocentową.

Ignoruje moje kłamstwo i wznosi oczy.

– Wróćmy zatem do tego tygodnia...

– Dziewczyny, które wypisują na Instagramie, że nie mają makijażu, chociaż na pierwszy rzut oka widać, że go nie mają...

– Och – wtrąca moja najlepsza przyjaciółka, Paili Blythe. – Nienawidzę tego! – Zakłada za ucho kosmyk platynowych włosów i marszczy malutki nosek. – Na co one liczą? Że nagrodziły je fioletowym serduszkami?

Kiwam głową na znak, że całkowicie się z nią zgadzam, i dodaje:

– Nie rozumiem, jak bycie zaniedbanym może stanowić powód do dumy.

– Może chodzi o jakiś korektor? – podpowiada Paili. – Albo róż w kremie?

– A cóż to, skarbie? Nie masz dziś makijażu? – rzucam pytanie w przestrzeń. – Tak, wiem... każdy, kto ma oczy, od razu zauważy.

BJ przesuwa językiem po zębach, tłumi śmiech i kręci głową.

– Nie każdy zaraz po przebudzeniu wygląda jak disnejowska sarenka, Parks...

– Ja... – Zacinam się. – Czy to... czy to miał być komplement?

– Zdecydowanie tak. – Kiwa głową.

– Dajcie spokój – rzuca Henry Ballentine, mój najdawniejszy przyjaciel na świecie. Jest bardzo podobny do starszego brata, ma brązowe włosy i zabójczy uśmiech, tylko zamiast zielonych oczu BJ-a ma niebieskie i czasami zakłada okulary, chociaż nikt z nas nie wie, czy rzeczywiście są mu potrzebne. Nachyla się w naszą stronę. – Wszyscy wiemy, że to Bambi rozbudziła seksualność BJ-a.

– Przecież Bambi to chłopak – oznajmia Christian Hemes ze swoim manchesterskim akcentem, który staje się wy-

rażny zawsze wtedy, gdy coś go rozbawi. Kiedyś byliśmy parą. Christian i ja. Tak jakby. Teraz byśmy tak tego nie nazwali, ale tak było, a przynajmniej tak myślę. I nie wyszło nam to na dobre. Ani mnie, ani jemu (zwłaszcza jemu), ani BJ-owi (przede wszystkim BJ-owi). Tak naprawdę nikomu nie wyszło to na dobre.

Ależ on jest piękny, ten Christian. Ma złociste włosy, orzechowe oczy i pełne usta. Jest niemal anielski – z wyglądu, nie z zachowania. Bo jego zachowanie bywa paskudne. Staram się nie myśleć o tym, co robią on i jego brat... Myślą, że o niczym nie wiem. Ale ja wiem. Wiem o wszystkim, co robią moi chłopcy.

Henry i BJ wyglądają na zdezorientowanych i zaniepokojonych rewelacjami Christiana.

Zerkam na niego i odwracam się do BJ-a.

– Skoro ja jestem sarenką, to kim ty jesteś?

– Wilkiem – odpowiada bez zastanowienia.

Przewracam oczami.

– Samotnym?

Kręci głową i patrzy na mnie łagodnym wzrokiem, jakim nie powinien, kiedy siedzimy przy stoliku ze znajomymi, w pomieszczeniu pełnym nieznajomych.

– Takim, który znajduje w lesie sarenkę, niepotrafiącą dosięgnąć apteczki albo wymienić oleju w silniku, albo...

– To musi być bardzo nowoczesna sarenka – szepcze Henry do brata.

– Cóż, z pewnością jest bardzo skomplikowana – mówi BJ i marszczy brwi. A po chwili uśmiecha się szeroko. – Gdyby nie wilk, sarenka prawdopodobnie nie byłaby w stanie włożyć sukienki, którą ma na sobie. – BJ wskazuje mnie głową. – I nie jadłaby od dwa tysiące czwartego roku. Tak więc wilk czai się w pobliżu z dobroci serca.

– Myślałem, że wilki zjadają sarny – wtrąca bezceremonialnie Henry.

BJ krzywi się, ja obawiam się jednak, że Henry ma rację.

Siedzący w drugim końcu stołu Perry Lorcan – cudowny, absolutnie boski, z zaczesanymi do tyłu brązowymi włosami, dużymi brązowymi oczami, jeszcze większym uśmiechem i wysokimi kośćmi policzkowymi – kręci głową.

– Henry namieszał. To ja fantazjowałem o Bambi. BJ-a kręciła Arielka... – Dotyka dłonią piersi. – Jej biustonosz z muszlelek. Gość ma słabość do cycków.

Odruchowo zerkam na swoje, a gdy podnoszę wzrok, napotykam spojrzenie BJ-a. Puszczą do mnie oko i uśmiecha się znacząco.

Robię, co mogę, żeby nie spalić się ze wstydu.

– A więc... – BJ nachyliła się ku mnie i zdejmuję mi z policzka rzęsę, choć wiem, że to tylko pretekst, żeby mnie dotknąć. – Oboje wiemy, co naprawdę cię wkurza. – Staram się do niego nie uśmiechać. – Ale co jeszcze działa ci na nerwy?

Wciąż staram się nie uśmiechać.

– To też wiesz.

– Też? – Rozpromienia się, a ja przewracam oczami. Zastanawia się chwilę, po czym mówi: – Róże i jaskry w jednym bukiecie?

Kiwam głową.

– Pieprzona ohyda. Całkowicie pozbawiona smaku.

Śmieje się gardłowo. Uwielbiam, kiedy bawi go to, co mówię, i chciałabym już zawsze go rozbawiać, ale nie mogę, bo przez niego nie ma już dla nas „zawsze”; a mimo to nadal muszę się powstrzymywać, żeby go nie pocałować. Siedzący naprzeciw mnie Jonah Hemmes, starszy brat Christiana, prostuje ramiona i przeciąga się. Jak zwykle cały ubrany jest na czarno – czarna dżinsowa kurtka, czarny T-shirt, czarne dżinsy i czarne

converse'y – tylko wewnątrz ma jasne i świetliste, mimo ryzykownej pracy. Jego włosy mogłyby być jasne, ale myślę, że są brązowe, a jego oczy mogłyby być zielone, ale wydaje mi się, że są piwne albo orzechowe. Wszystko w nim jest ostre: ostra szczeka, ostry nos, nawet język ma ostry. Ale nie przy mnie, bo jestem jego ulubienicą.

Jo przekrzywia głowę i patrzy na mnie.

– Znowu gada o Monty Pythonie?

BJ kręci głową, a ja unoszę brodę, pokazując, jak bardzo jestem oburzona.

– To skaza na brytyjskiej kinematografii i nie chcę więcej o tym słyszeć.

– Czyli już wiem, co dziś obejrzymy. – BJ puszcza oko.

– Taaa. – Spoglądam na niego wymownie. – Ja też. Wczoraj wieczorem przerwaliśmy oglądanie *24 godzin* w kluczowym momencie. Jack Bauer jest w czarnej dupie.

Jonah macha ręką, po czym sięga ponad stolikiem i bierze mojego drinka.

– Ten biedny drań zawsze jest w czarnej dupie...

Upija łyk i krzywi się z odrazą. Dla niego za słodki.

Henry trąca brata łokciem.

– Wczoraj wieczorem? – szepcze, myśląc, że go nie słyszę. – Czyli ile wieczorów w tym tygodniu?

– Może wszystkie? – BJ mruży oczy. – Co ci do tego?

Henry unosi brwi.

– Nieźle znosisz to rozstanie... – zwraca się do mnie.

– Tak, świetnie sobie radzi – cedzi BJ przez zaciśnięte zęby.

Henry przygląda mu się z uwagą.

– Bo w tym tygodniu codziennie u niej nocowałeś?

BJ rzuca mu wyzywające spojrzenie.

– Nocowałem u niej codziennie na tydzień przed tym, zanim ze sobą zerwali, więc...

– Nie codziennie – wtrącam. – Tylko trzy noce.

Obaj patrzą na mnie zaskoczeni, jakby zapomnieli, że jestem tutaj i wszystko słyszę.

– Cztery – szepcze BJ, tak że tylko ja go słyszę, a nasze twarze są tak blisko siebie, że kręci mi się w głowie i oddech więźnie mi w gardle jak kawałek złamanego serca.

Cztery? Nic dziwnego, że Brooks Calloway mnie rzucił.

Nie wiem, czemu mnie to boli, ale tak jest. Przeszywa mnie niczym strzałą.

Te cztery noce?

To jedyny chłopak, z którym rozstanie doprowadziło mnie do rozpacz, jedyny, którego naprawdę kochałam.

Zanim zorientuję się, co właściwie robię, wstaję od stolika – oszołomiona, zdenerwowana i spanikowana – ale przecież nie mam ataku paniki, bo ich nie miewam. Ataków paniki dostają ludzie, którzy nie panują nad własnym życiem, a ja panuję nad absolutnie wszystkim, zwłaszcza nad swoim sercem. Tyle że smutek po rozstaniu jest jak fale – przychodzi i odchodzi. Jak potwór, który podnosi głowę i wychyla się w dziwnych miejscach i o dziwnych porach.

Na przykład trzy lata później, kiedy siedzi obok mnie w hotelu Dorchester, ubrany w kurtkę Amari, którą wybrałam dla niego godzinę temu, rozmemłaną jak mój mózg, kiedy on jest w pobliżu.

Myśleliście, że mówiłam o swoim chłopaku sprzed tygodnia?

Głuptasy. Nie jest mi łatwo opuścić tonący okręt, do którego przykute jest moje serce.

„Czy to Magnolia Parks?”

„Gdzie jej chłopak?”

„Jest tutaj z BJ-em Ballentine’em?”

„Znowu są razem?”

„Oni zawsze są razem”.

„Czy ona nie ma chłopaka?”

„Podoba mi się jej kiecka”.

„A mnie nie”.

„Znowu się pieprzą?”

To tylko część rzeczy, które słyszę, kiedy lawirując w tłumie, idę do toalety i robię wszystko, żeby po drodze nie zemdleć.

A tak przy okazji, te cztery noce w ciągu tygodnia nie były powodem, dla którego ja i Brooks Calloway się rozstaliśmy. Tyle że Brooks o tym nie wie. A może wie, bo wygląda na to, że wszyscy wiedzą o mnie więcej, niż mi się wydaje. Ale Brooks ma to gdzieś, zawsze miał to gdzieś. Można by rzec, że nasz związek był jak sekretna, niepisana umowa, z której oboje czerpaliśmy korzyści.

Ja byłam jego przepustką do życia, którego pragnął, a on moją ostatnią linią obrony. Fenomenalny unik i nieudolna próba wyjaśnienia, dlaczego BJ i ja nie jesteśmy tym, czym naprawdę jesteśmy. Coś, za czym można się ukryć i co można przywołać, kiedy bycie wyłącznie najlepszymi przyjaciółmi z moim najlepszym przyjacielem przestaje zapełniać pustkę, którą pozostawiła we mnie miłość do niego.

Patrzę na siebie w lustrze łazienkowym, zakładam za uszy kosmyki czarnych włosów i odruchowo szarpię złote kolczyki Mizuki z masą perłową. Zwilżam papierowy ręcznik i przyciskam go do policzków nieco ciemniejszych niż zwykle, bo BJ i ja wybraliśmy się na kilka dni do Pentle Bay. Nie mogę przestać myśleć o tym, że spędził ze mną trzy noce w tygodniu, a jeszcze zdołał gdzieś wcisnąć modelkę Miu Miu. Gdzie się spotkali? Czy byłam przy tym? Ile razy to zrobili? I gdzie? W hotelu? U niego? Ale gdzie u niego? Na pewno nie u rodziców; jego matka by go zabiła. W mieszkaniu, które dzieli z Jonahem? Czy była tam po mnie? Czy zmienił pościel? Na myśl o tym,

że mogłam spać w pościeli, w której kochał się z jakąś panną, łzy napływają mi do oczu, choć nie wiem, czemu tak się dzieje. Zresztą zdążyłam się do tego przyzwyczać, bo podobne sytuacje zdarzają mi się bez przerwy. Oto co on robi.

A tak w ogóle, to nie śpimy ze sobą – bez względu na to, co piszą w gazetach. Nie możecie wierzyć we wszystko, co przeczytacie w sieci, ale jedno wam mogę powiedzieć: dawno, dawno temu BJ Ballentine był miłością mojego życia.

Ale już nią nie jest. I na chwilę obecną to wszystko, co musicie wiedzieć.

– Wszystko w porządku? – W lustrze za mną pojawia się Paili.

– Hm? – Odwracam się. – Tak. Nic mi nie jest.

Najwyraźniej mi nie wierzy, bo marszczy brwi.

– Masz prawo czuć się źle, wiesz o tym, prawda?

– Wiem – rzucam i nonszalancko wzruszam ramionami. – Ledwie ze sobą zerwaliśmy... Potrzeba czasu, żeby się przyzwyczaić...

– Miałam na myśli modelkę Miu Miu.

Ściągam brwi.

– Skąd o niej wiesz?

– Od Perry’ego? – Uśmiecha się przeprasząco.

Jeszcze bardziej się nachmurzam.

– A on skąd o tym wie?

Paili bezradnie rozkłada ręce.

– Kimkolwiek jest ta panna, mogłaby ci buty czyścić...

Odwracam wzrok i spoglądam na swoje odbicie.

– Jasne. – Wydymam wargi. – Bo mam oczy jak dwa diamenty. – Paili powstrzymuje uśmiech. – Zresztą i tak mam to gdzieś – dodaję, kręcąc głową.

Widzę, że mi nie wierzy. Cholera.

Ze skórzanej torebki w czaszki od Alexandra McQueena wyciągam idealną koralową szminkę; tę samą, dzięki której moja skóra wydaje się bardziej brązowa, a oczy bardziej błyszczące i tak duże, jakby lada chwila miały wyskoczyć mi z orbit.

– Wiedziałaś, czemu tak się mówi? – BJ Ballentine uwielbia moje oczy, kiedy mu na to pozwalam. – Bo kiedyś zawód pucybuta był powszechny i kojarzony z najniższą pozycją w hierarchii społecznej.

Moja najlepsza przyjaciółka patrzy na mnie znacząco i jej twarz łagodnieje. Widzę smutek w jej oczach; nienawidzę, gdy ludzie tak na mnie patrzą, ale Paili jest jedną z niewielu osób, u których aż tak bardzo mi to nie przeszkadza.

Bierze mnie za rękę i wyciąga z łazienki. Tuż za drzwiami wpadamy na BJ-a.

– Hej. – Uśmiecha się do mnie szeroko.

– Hej? – rzucam pytająco, patrząc na niego ze zdziwieniem.

Krzyżuje ramiona na piersi i jakby nigdy nic zagraджа mi drogę.

– Co robisz?

Patrzę zdezorientowana to na niego, to na Paili.

– Wracam do stolika?

Zaciska usta.

– Nie. – Kręci głową, jakbym powiedziała coś głupiego. – Nie. Wróćmy do łazienki – mówi i popycha mnie z powrotem w stronę drzwi.

– Co ty... – zaczyna Paili. – Och. – Urywa i najwyraźniej dostrzega coś, czego ja nie widzę. – Tak. Łazienka.

BJ kiwa na mnie głową.

– Wiedziałaś... najnowsze... suszarki Dyson, które tu zamontowali? – BJ gwizdże z uznaniem, na co Paili kiwa entuzjastycznie głową.

– O ja cię!

– Tak. – Przytakuję i patrzę na niego jak na szaleńca. – Widziałam. Chwilę temu. – Przyglądam mu się podejrzliwie. – Masz w domu takie same.

– Tak – przyznaje. – Ale to dziwne, nie sądzisz? Myślisz, że powinienem kazać je zdemontować?

– Jeśli mam być szczerą, to... tak. Są strasznie głośne i ciągle słyszę je przez ścianę, bo Jonah ma mały pęcherz i chodzi sikać cztery razy w nocy. Zresztą osobiście wolę te jednorazowe ręczniki z włókniny, ale możemy nie rozmawiać o tym przy stoliku, bo skoro już o tym mowa, jest jeszcze kilka rzeczy, które chciałabym zmienić w twojej łazience...

I właśnie wtedy widzę swojego od tygodnia byłego już chłopaka, który siedzi kilka stolików dalej i trzyma za rękę jakąś dziewczynę.

– Co jest, kurwa? – pytam znacznie głośniejszym głosem niż zamierzałam.

Zanim orientuję się, co właściwie robię, ruszam w jego stronę. Jak mała masochistyczna ćma lecąca do durnego płomienia. Brooks Calloway patrzy na mnie wielkimi, głupimi, rozmarzonymi piwnymi oczami, które ze zdumienia zrobiły się prawie okrągłe.

– Co tu robisz? – pytam, opierając ręce na biodrach.

– Ja... – Patrzy to na mnie, to na dziewczynę, z którą przyszedł. – Jem kolację?

Pobieźnie zerkam na jego towarzyszkę.

– Cześć, wybaczone, jestem Magnolia... – Znowu przenoszę wzrok na Brooksa. – Co to ma, kurwa, być? Przyprowadziłeś tu swoją nową dziewczynę?

W rubrykach towarzyskich nie zdążyli jeszcze napisać o naszym rozstaniu, a on już umawia się z innymi?

– Jak widzisz.

– Co jest? – Wściekła, tupię nogą. – To chamstwo.

On jednak patrzy już na stojącego za moimi plecami BJ-a. Przygląda mu się z uwagą, a potem spogląda na mnie.

– Czyżby? – Mruży oczy. – Cześć, BJ.

BJ kiwa głową i uśmiecha się cierpko. Nigdy za nim nie przepadał.

– Calloway – rzuca tylko.

– Eee... – bąkam i kręcę z niedowierzaniem głową. – Przepraszam, ale ludzie nadal myślą, że jesteśmy razem. A ty przychodzisz tu z nową laską.

– Tak. Ale ty przyszedłaś z innym facetem – rzuca Brooks.

– Jestem tu z kilkoma facetami – wyjaśniam.

– Jeszcze lepiej. – Kiwa głową, ale nie sądzę, żeby mówił szczerze.

– Przyszedłam tu z przyjaciółmi.

– Przyszedłaś tu z Ballentine'em – mówi i patrzy na mnie tak, że zaczynam podejrzewać, że nasza umowa podobała mu się jednak mniej, niż przypuszczałam. Odchrząkuje. – W każdym razie, to jest Hailey...

– On chodzi na manicure, wiesz? – ostrzegam ją. Hailey patrzy na niego niepewnie.

– Męski – dodaje Brooks.

– To to samo... – zaczynam, ale on mi przerywa:

– Wcale nie!

Kręcę głową i zaczynam wymieniać:

– Polerowanie, piłowanie...

– I lakier bezbarwny – kończy Brooks z niewinnym wzruszeniem ramion.

– Po co ci lakier bezbarwny? – Patrzę na niego spod przy-mrużonych powiek.

– Łamliwe paznokcie.

– O! – mówię z udawanym przejęciem. – Jakie to sexy.

Przewraca oczami.

– Hailey i ja spotykamy się od trzech albo czterech miesięcy. Patrę na niego przez chwilę.

– My byliśmy razem pięć.

Brooks radośnie kiwa głową.

– Daj spokój, stary – rzuca BJ i krzywi się.

Brooks zrywa się od stolika, jakby tylko na to czekał.

– Za kogo dziś robisz: jej psa obronnego czy chłopaka?

BJ wysuwa się przede mnie i uśmiecha kwaśno.

– Jestem tym, kim chce, żebym dla niej był.

– I wszystko jasne – rzuca lodowato Brooks. – Jesteś jej dziwką.

BJ przechyla głowę zaskoczony.

– Chcesz wyjść na zewnątrz?

Robi krok do przodu i widzę, że Brooks zaczyna się denerwować. Lepiej nie zadzierać z BJ-em, zwłaszcza jeśli sprawa dotyczy mnie. Jonah twierdzi, że kiedy chodzi o mnie, BJ nie myśli trzeźwo. Kładę mu dłoń na piersi i staram się go delikatnie odepchnąć, ale on krzyczy ponad moim ramieniem:

– No dalej, ty gnoju!

– Dajcie spokój. – Kręcę głową i rozglądam się po sali. Niektórzy goście wyjęli już telefony.

Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, co knuje Brooks, że tak się na niego gapi.

– No, chodź i powiedz mi to prosto w twarz! – wrzeszczy do BJ-a. Coś w jego postawie przypomina mi Tchorzliwego Lwa z *Czarnoksiężnika z krainy Oz*.

Wygląda jak ciota i chociaż nie wymachuje pięściami, równie dobrze mógłby to robić. Natomiast Baxter James Ballentine wygląda jak rugbista albo któryś z Avengersów – nie mam pojęcia, dlaczego Brooks próbuje wywołać bójkę, i niepokoi mnie to. Nie chcę, żeby BJ pobił kogoś przeze mnie. Znowu. Nie

chcę znów czytać porannych nagłówków. Nie chcę wiedzieć, co napiszą o nas. O mnie. Bywa, że nie są dla mnie zbyt mili.

– Powiedziałem ci to prosto w twarz, ty kutasio! – wrzeszczy BJ, podczas gdy dookoła błyskają flesze telefonów, a nerwowa obsługa czai się w pobliżu.

– Zabawne, że o tym wspomniałeś. Wiesz, kto uwielbiał mojego kutasa? – odgryza się Brooks. Jest wyraźnie zadowolony z siebie, a ja gapię się na niego z rozdziawionymi ustami.

Mrużę oczy i wymierzam w niego palec.

– Ani się waż...

W oczach BJ-a pojawia się błysk, który nie wróży nic dobrego. Wiem, bo nagle dokoła nas pojawiają się pozostali chłopcy.

Już widzę te nagłówki: „Ballentine aresztowany w Dorchester”, „Bójka o Parks!”, „Magnolia Parks uwielbia kutasa” (tak napiszą w „The Sun”). Brooks nigdy nie pojawia się w gazetach beze mnie. Może dlatego to robi? Jego obchodzą takie bzdury. BJ wpatruje się w niego, jakby chciał go sprowokować, żeby dokończył zdanie.

Atmosfera robi się gęsta. Przez ułamek sekundy łudzę się, że Brooks ma na tyle rozumu, żeby to wszystko odszczekać...

– Ona! – Wskazuje mnie palcem.

– Nieprawda! – mówię głośno, tak by wszyscy mnie usłyszeli, bo czuję, że za wszelką cenę muszę to sprostować. – Kłamiesz! Przykro mi to mówić, ale jeśli mam być szczerą, to, co tam masz, wcale nie jest duże. – Patrzę przepraszająco na jego nową dziewczynę.

– Widziałam go – oświadcza.

– Nie wątpię. – Kiwam głową. – Wyrazy współczucia.

– Hej! – Brooks marszczy brwi.

Ignoruję go i spoglądam na BJ-a, który zaciska zęby i pięści, gotów bronić swojego honoru.

– Chodźmy – mówię, ale on się nie rusza.

Patrzy nad moim ramieniem na Brooksa, więc ujmuję jego twarz w dłonie i zwracam ją ku sobie. Ignoruję błyskające wokół nas flesze i przez krótką chwilę nie obchodzi mnie, czy „Daily Mail” napisze coś o nas, bo to i tak wszystko bzdury. Wszystko. Wokół mnie zapada ciemność. Widzę tylko jego.

Szukam jego spojrzenia.

A gdy je odnajduję, jego wzrok łagodnieje.

– Zabierz mnie do domu, BJ – szepczę i patrzę na niego w sposób, którego nie potrafi zignorować. – Jack ma bombę do rozbrojenia.

Ujmuje moją dłoń i całuje jej wierzch.

– Pieprzyć Davida Palmera. Bauer na prezydenta.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarń i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).